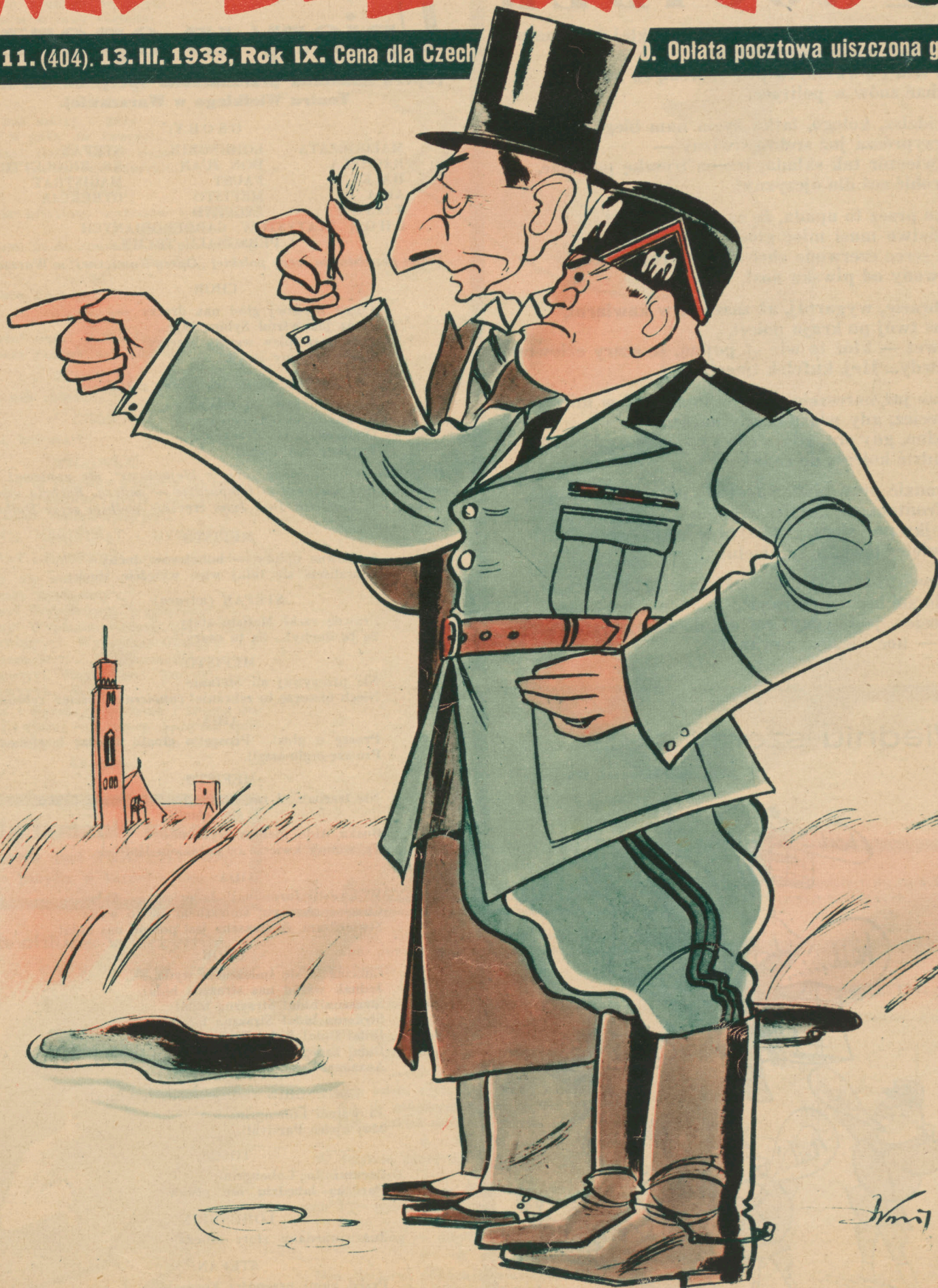


WROBLE ^{na} DACHU

CENA
30
G R.

Nr. 11. (404). 13. III. 1938, Rok IX. Cena dla Czech

0. Oplata pocztowa uiszczona gotówką.



Z pobytu min. Becka w Rzymie.

Rys. A. Wasilewski, Kraków

Mussolini: — Tam osuszyliśmy błota!

Min. Beck: — To dziwne — nie szkoda pieniędzy? — u nas błoto samo podsycha!...

WITOLD
ZECHENTER

NOC IDEI.

Pocóż w jakimś hajlajfie — lepiej w zwykłej dziś knajpie w kufel piwa wlepiwszy źrenice mówić o tem i o owem, co jest dobrem, co nowem i co słyhać znów w polityce.

Bo to widzisz, kolego, latka życia nam biega, skroń przyprósza już srebro siwizny — gdy się wieczór tak składa, trzeba troszkę pogadać, trzeba zrobić coś dla ojczyzny!

Wszystko przez to upada, że zamało się gada, społeczeństwo musi mieć głos! czy ktoś serce czerwone chce dać w kraju obronie czy czerwony od piwska nos!

Śmiało, bracie, wygarnij, aż zaszumi w kawiarni, może głos twój po kraju poleci, może nawet — któż to wie — pojmą, że szary człowiek, że doprawdy... Hej, kufelek trzeci!

Bo to czas już nareszcie, żeby w knajpce i w mieście, żeby przecież, gdy właśnie, gdy naraz, gdy godzina, gdy era, gdy wszystko, gdy teraz — trzeba radzić kolego, do rana!

Trzeba radzić przy piwie! Jest się przecież na niwie, jest się frontem, na kursie, w apelu... Hej, kolejka pod śledzia! Coś, braciszku, powiedział? Racja, święte słowa, przyjacielu!

Święte słowa! i kwita! Plaćć! Kelner! Już świta... pracowało się bracie, do rana! lecz to posiew jest żyzny! coś dla dobra ojczyzny! noc idei — noc niezamarnowana!

W Wiedniu szerzy się...

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



...papuzia choroba...

FELIX ZANDLER.

Upiory w operze

(Opera komiczna przeznaczona specjalnie dla sceny Teatru Wielkiego w Warszawie).

OSOBY:

MAŁGORZATA	LOHENGRIN	STEFAN
RACHELA	DON JUAN	KS. RIGOLETTO
HALKA	FAUST	MAGISTRAT
AIDA	MEFISTO	DYREKCJA
TOSCA	ZYGFRYD	
CHÓR STATYSTÓW, GARDEROBIANYCH I PERSONALU TECHN.		

Scena przedstawia scenę polskiej „Opery Komicznej” w Warszawie.

CHÓR:

Coraz bardziej głód nas dręczy —
Mróz jak wśród Sybiru tajg...
Lecz nasz śpiew wesoly brzęczy:
Kontynuujemy strajk!...

JONTEK (wyje wy-jontek z Halki):

Nie mam żalu do nikogo —
Tylko do ciebie niebogo
O dyrekcyj! O dyrekcyj!
Dyrekeyjoo maaa!

Małgorzata chce śpiewać „arję z klejnotami”, ale ponieważ musiała zastawić klejnoty w lombardzie — milczy. Rachelę uwodzi księcia... Rigoletto. Don Juan zreszcie podbija serce Halki.

MEFISTO:

Szanowne upiory — bohaterów duchy
Zebraliście się tutaj więc wytyćcie słuchy...

STEFAN (wtrąca):

Prawdę rzekł Mefisto stary...
Są tu duchy!... Są tu czary!!

MEFISTO:

Nie przerywaj mi Stefanie
Niech otworzę to zebranie! (otwiera na oścież zebranie)

AIDA:

Proszę o głos!... Proszę o głos!... Proszę o gł-oss!...
Pro-szę-o-gło-ssss!!

MEFISTO:

Nie trzeba!... I tak masz głos i śpiewasz bosko!
(po chwili):

Boska Aido niebios wybranko!
Ty wonny kwiecie co blaskiem lśni!...

AIDA:

W kwestji formalnej! Ja prima — Aida
Chociaż obecnym śmiesznem się to wyda
Stwierdzam, że straszna jest pośród nas bida!

CHÓR:

Chociaż to się śmiesznem wyda —
Jednak wśród nas straszna bida!
Straszna bida! Straszna bida!
Straszna bida! Straszna bidaaa!
Bida! Bida! Bida! Bida! Bida!!!
Bida! Bidaa! Ida! Ida! Da!! Da!! Daaa!
Aaaaaaaa!

LOHENGRIN (wchodzi bez tabędzia):

Ja jestem Lohengrin —
Mój ojciec Parsival!...

TOSCA:

Czemuż to Lohengrinie —
Pan na łabędziu nie płynie?...

LOHENGRIN:

Już sprzedany złoty łabędź!

STEFAN:

Przed nami przepaści krawędź!...

ZYGFRYD:

Nibelungów pierścień złoty —
Sprzedałem mimo ochoty...

AIDA:

Głód zdąży krokiem wielbłąda
I nędza nam w oczy zagląda!

FAUST:

Sądę, że was nie obrażę
Gdy powiem, że chcemy gaży!

CHÓR:

Każde z nas marzy o gaży —
Każdemu z gażą do twarzy!...
Gaża! Gaża! Gaża! Gaża! Gaża! —
To się nam raz na rok zdarza!...

MEFISTO:

W imieniu artystów, statystów i orkiestry
grajków
Oświadczam, że do upadłego nie przerwiemy
strajku

Aż —

Nie wypłacą nam gaży!...

CHÓR:

Gaża! Gaża! Gaża! Gaża! Gaża!...
To się nam raz na rok zdarza!

ŻYDÓWKA:

Mam dla nas ratunek...

CHÓR:

Mów jaki, kobieto!?

ŻYDÓWKA:

Wszyscy jak tu jesteśmy wstąpmy do baletu!
Zamiast kontynuować strajk okupacyjny
Zasilmy balet reprezentacyjny...

(Wchodzą MAGISTRAT i DYREKCJA).

MAGISTRAT i DYREKCJA (śpiewając razem):

Zajmiemy się wami i my
I gaże wam wypłacimy!...
Wypłacimy! Wypłacimy! Wypłacimy!
Wypłacimy! Wypłacimy! Cimy! Cimy! Cimy!
Wyyyplaciiiiimyyy! Wyyyplaaaciiiiimyyy!
Wyyyplaaacimyy! Wypłaaaciiiiimyyy!
Wypłacimyyyy! Ymy! Ymy! Ymyyy!...
Wypłacimyyyy! Wy...

(Magistrat i Dyrekcja śpiewają i ciągną co-
raz dłużej i dłużej — i pewnie będą tak śpie-
wać i ciągnąć jeszcze bardzo długo).

Kurtyna.

Z pobytu min. Becka w Italji.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Dwa Colossea w Rzymie...

**Na łamanie kości
najlepsza jest TERPENTYNA!**

Do nabycia w każdej aptece.

Nasza chluba w Rzymie.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



r z y m s k i n o s...

Z kosza redakcyjnego.

— Wiesz, Hoover przyjeżdża do Polski...
— Aha, pewnie będzie organizował doży-
wanie opery.

* * *

Na wielu murach w Moskwie widnieje o-
strzeżenie:

— Pod tym murem zabrania się rozstrze-
liwać pod grzywną 5 czerwońców.

* * *

Pewien poeta czyta krytykowi wiersz.

— No, ile mógłbym dostać za ten wiersz?
— Hm... jakies sześć miesięcy...

* * *

W Rzymie toczą się rozmowy na temat
paktu czterech.

— Jak sobie Duce wyobraża „pakt czte-
rech“? — pyta min. Beck.

— A no — ja, kanclerz Hitler, min. Ciano
i min. Goering — odpowiada Mussolini.

* * *

Min. Beckowi pokazują miasta zbudowane
na błotach pontyjskich.

— Hm... u nas też rzuca się dużo pnie-
dzy w błoto... — mówi min. Beck.

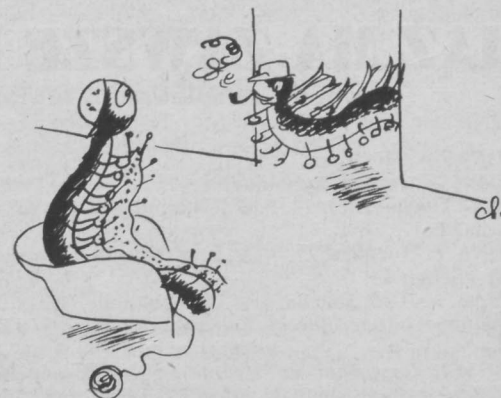
— No i co, powstają z tego miasta?...

— Nie...

Stalin jest bardzo podobny do cara Iwana.
Też „zaitwania“ swych poddanych.

Między stonogami.

Rys. Charlie, Kraków



— No, jak ci poszło na nartach?
— Doskonale; złamałam tylko osiem nóg!

Limeryki.

Natchniony dentysta.

Pewien dentysta z Poznania
wziął się raz do rysowania. —
Narysował pełen plomb
szkaradnie zepsuty ząb,
i rzekł: „Nadaje się do wyrwania!”

Schab i uczony.

Pewien filozof z Pendzabu
zjadł na obiad kilo schabu.
Gdy brzuch bolał go siarczyście,
mędrzec przysiągł uroczyście:
„Odtąd schab mi będzie tabu!”

Dubeltowy limerzyk poetycki o dwóch lekkomyślnych pianistach.

Pewien pianista z Kutna...
Z Kutna? To błaga wierutna!
Pianista był z Lublina
i grywał czasem Scriabina,
gdy żalność go brała okrutna.

Czasem odwiedzał go drugi —
pianista z miasta Kaługi,
i razem, na cztery ręce,
grali godzinę mniej więcej.

Na oknie — w doniczkach — rosły ich długi...

Ogrodnik-poeta.

Pewien ogrodnik z Ołyki
namiętnie hodował goździki.
Gdy ktoś go zapytał, poco
hoduje goździki? — rzekł z mocą:
— Bo to jest rym do Ołyki!

B. BRZEZ.

MAŻ MA ZAWSZE RACJĘ

(wodewil ze śpiewami i tańcami).

Osoby: ON, ONA, MAŻ.

ONA: — Mój mąż!
ON: — Jestem zgubiony.
MAŻ (wchodząc): — Pan jest zgubiony, ale ja pana znalazłem —
ha, ha, ha!
ONA (z rozpaczą): — A więc dobrze — przyznaję się: to jest
mój kochanek!
MAŻ: — On? Ha, ha, ha! Uśmiełem się, jak susel!
(uniesiony wesołością, śpiewa krakowiacki i tańczy mazura;
przez ten czas —)
SUSEŁ (wyjaśnia na stronie): — Mąż popełnił nietakt, twier-
dząc, że uśmieł się, jak ja, gdyż zazwyczaj ludzie śpią, jak ja,
a śmieją się do rozpuku...
ONA (uparcie): — Niestety, to jest jednak mój kochanek....

MAŻ (przestaje tańczyć): — He, he, o ile zakład,
że to nie jest twój kochanek?
ONA (z przygnębieniem): — Jaki zakład?
MAŻ: — A choćby fryzjerski!
ONA: — Gdybyś przyszedł pół godziny wcześniej,
tobys się na własne oczy przekonał, że on jest napraw-
dę moim kochankiem.
MAŻ (rycząc ze śmiechu, jak syrena okrętowa):
— Więc dowiedz się, że to nie jest twój kochanek, lecz
jego b r a t - b l i ż n i a k, który często podszy-
wa się pod swego brata, będąc krawcem z zawodu!
ONA (radośnie): — Kamień mi zdjął z serca, ko-
chany, bo ja od trzech godzin jestem przekonana, że
cię zdradziłam, a teraz okazuje się, że to wszystko
jest zwykłą, małą mistyfikacją!
(całują się z dubeltówki do ostatniego naboju,
potem całują się ze starej rusznicy).

ON (do siebie): — Ulotnię się po angielsku... (szuka
w słowniku, jak jest po angielsku: „ulotnię się”).
K u r t y n a.
B. BRZEZIŃSKI.

NAJLEPSZY DOWÓD.

— A po czym świadek poznał, że oskarżony był
pijany?
— Było to jasne, panie sędzio... Potrząsał silnie la-
tarnią gazową, a potem pochylał się i szukał na chod-
niku jabłek!

WSPANIAŁOMYŚLNY MAŁŻONEK.

— Pańska żona opowiadała mi, że wyjeżdża z nami
do Włoch. Czy ma pan coś przeciw temu?
— Boże zachowaj! Może całkiem śmiało opowiadać...

Jak tak dalej pójdzie...

Rys. Edward. Łwów



Rosja i jej mieszkańcy w roku 1945...

Podczas strajku opery w Warszawie.

Rys. Wik. Warszawa



— Jeśli to jest zbiórka na operę warszawską, to dam nawet 10 złotych — przecież to była jedyna instytucja
w Polsce która jeszcze miała g ł o s...

RZECZY CIEKAWY I POŻYTECZNE

— Zaraz panu to wytłuszcze! — powiedział do majstra
robotnik w łuszczarni, wskazując na worek ryżu.
— Mnie to ani grzeje, ani ziębi! — rzekła pewna pani,
biorąc letnią kąpiel.
— To tylko słomiany ogień! — pocieszał się wieśniak,
spoglądając na płonącą strzechę.
— Na bezrybiu i rak ryba! — pomyślała złota rybka,
robiąc oko do raka, umieszczonego wraz z nią w
akwarjum.
— Pan mi przykłada nóż do gardła! — powiedział wół
do rytualnego rzeźnika.
— Warjat, na serum! — zawołał lekarz, robiąc szcze-
pionkę obłąkanemu

— Dlaczego jesteś taki zacięty? — spytała sroka
rozgniewanego cietrzewia.
— Niech ci się nie zdaje! — życzył udającemu się na
egzamin studentowi jego zazdrosny kolega.
— Tatusiu, weź mnie na barana! — prosiła mała
owieczka swego ojca.
— Po nim mogę się wszystkiego spodziewać! — po-
wiedział o swym wuju pewien młodzieniec, który spo-
dziewał się spadku.
— Mowy niema! — zawołał prelegent, odwołując z po-
vodu zbyt małej liczby słuchaczy swe przemówienie.
— A to cięty dowcip! — zawołał pan redaktor, wycina-
jąc nożyczkami dowcip z konkurencyjnego pisma.
MECENAS WACUS.

STRASZNA ZEMSTA

(Bezsens z pewnym sensem).

Słupy los zetknął pana Hipolita z panem Agapitem. Pracowali w jednym biurze przy dwóch naprzeciwko siebie ustawionych biurkach. Tenże los, niczem loterii państwowej, obdarzał szczęściem pana Agapita, a Hipolita okrutnie nękał.

Gry Agapitowi podwyższano pensję — Hipolitowi obniżano. Gdy Agapit zbierał pochwały — Hipolit nagany. Agapita szef witał uściskiem dłoni — do Hipolita obracał się plecami.

Na każdym kroku Agapit zyskiwał sympatię, Hipolit tracił. Wreszcie obaj poczeli starać się o względy panny Zosi, nadobnej i posażnej jedynaczki. Oświadczyli się. Oczywiście przyjętym został Agapit. Zazdrość i żądza zemsty poczęła trawić pana Hipolita. Następnego dnia po oświadczeniach, w prasie ukazało się ogłoszenie tej treści:

„Dlaczego człowiek nie chodzi na czworakach??? Każdemu udzieli odpowiedzi na to pytanie p. Agapit Szczęsny w godz. 15—24, ul. Różana 13, m. 3^a.

O godzinie 15-tej zwarty tłum zapełnił ulicę Różaną. Zrozpaczony Agapit drżał ze strachu, zamknięty w t. zw. myśleniczej komórce. Tłum czekał cierpliwie, ale już gdzieś podnosiły się okrzyki:

— Żądamy odpowiedzi!

O godz. 17-tej wybuchła burza. Tłum rozwalil drzwi mieszkania Agapita i wywlokł go na ulicę. Nieprzytomnego z przerażenia zasypano okrzykami: Żądamy odpowiedzi! Musimy wiedzieć! Dlaczego człowiek nie chodzi na czworakach???

Pan Agapit milczał.

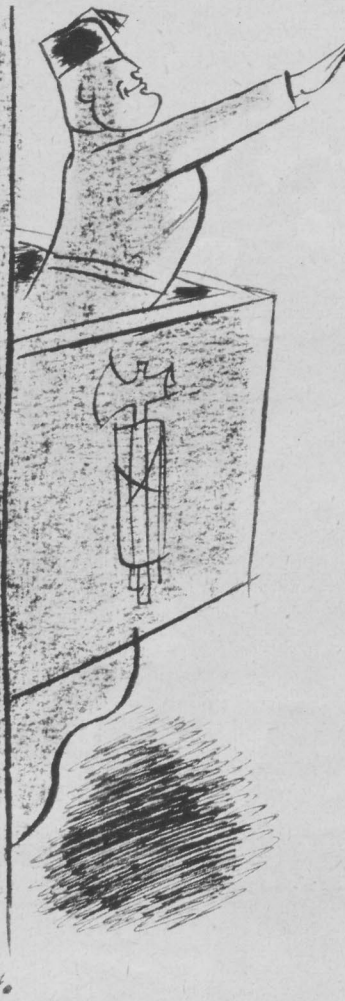
— Agapciu mów — krzyczała wraz z innymi panna Zosia. Agapit milczał. Wtedy z tłumu wyskoczył pan Hipolit. Wspiął się na rynnę i krzyknął:

Od niego nigdy nie doczekacie się odpowiedzi — ja wam wyjaśnię!

Tłum zamarł w naprężeniu.

Na temat pogłosek o powrocie Negusa, jako wasala Włoch.

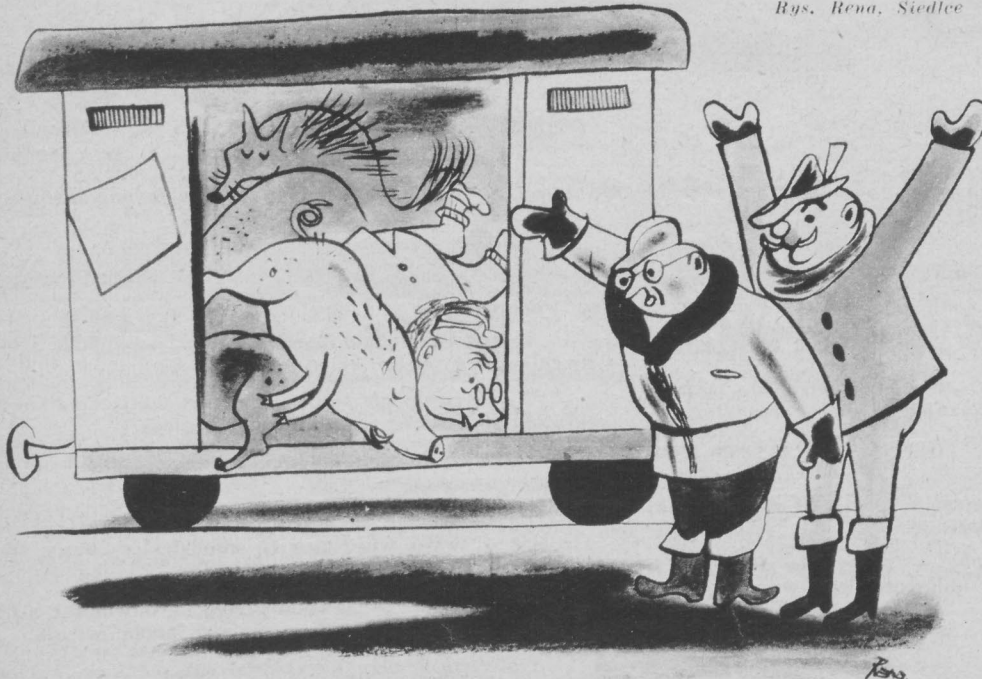
Rys. Charlie. Kraków



— He i l-e Selassie!...

Po powrocie z polowania dyplomatycznego.

Rys. Rena. Siedlce



— Ach, panie radco, bardzo przepraszamy za omyłkę! Bezwidnie zapakowaliśmy pana razem z trofeami!...

— Dlatego człowiek nie chodzi na czworakach, gdyż kapelusz spadłby mu z głowy!

Ryk zachwytu powitał słowa Hipolita. Pochwycono go na ręce i ruszono pochodem przez miasto. Hipolit był na ustach wszystkich, a jego usta znalazły się na ustach Zosi! Agapita umieszczono w domu warjatów, gdyż usiłował chodzić na czworakach w kapeluszu. Zemście Hipolita stało się zadość.

M. KOMAR.

STARE ZNAJOME....

— No i cóż? Wracasz z biura pośrednictwa pracy i nie znalazłaś służącej? Czy było za mało dziewcząt?

— Było bardzo dużo. Może trzydzieści.

— No więc?

— Ale... wszystkie już u nas służyły.

SAMOCHÓD NA RATY.

— Podobno kupujecie sobie państwo samochód?

— Tak, potrosze.

— Na raty?

— Nie, częściami. Mamy już ćwierć litra benzyny.

ZNA SWOICH GOŚCI.

— Czy pan dobrodziej życzył sobie wynająć numer na parterze czy na piętrze?

— A jaka jest różnica w cenie?

— W cenie żadna, ale pokoje parterowe muszą być płacone zgóry, ze względu na łatwe wydotanie się na ulicę...

B A L L A D A.

Obiecywał Jan Marji, że się z nią ożeni
gdy się odmeni
sytuacja
zwłaszcza, gdy zniosą specjalny podatek.
Wziął całusa na zadatek
i poszedł.

Marja czekała długo, wreszcie
wyszła za innego
bogatego.

A i Jan padając pod ciężarem
podatku kawalerskiego
założył nie tyle harem
ile ognisko związku małżeńskiego.
Minęły lata...

Syn Jana, Jan córce Marji, Marji obiecywał
że się z nią ożeni...

Minęły lata...

Syn syna Jana, Jan córce Marji, Marji obiecywał
cywał

że się z nią ożeni...
i t. d.

Minęły lata...

Syn syna syna Jana, Jan z żoną swą
córke, córki córki Marji, Marją,
w otoczeniu rzeszy dzieciak
wybrali się na pradiadka grób
powiedzieć: niech żałuje, że już trup,
bo zniesiono specjalny podatek.

M. Komar.

Opera warszawska zostaje uruchomiona
jako spółdzielnia.

Rys. Charlie, Kraków



— Poproszę o arję „Tosci” z drugiego aktu...

Słynny warszawski oszust, sprzedawca
kolumny Zygmunta, okazał się w więzieniu
zdolnym rzeźbiarzem.

Rys. M. Piórowski, Warszawa



NA WOLNOŚCI.

— Do koloru, do wyboru, co kto woli? Proszę kupować!...

Z kosza redakcyjnego.

Podobno Kiepora oświadczył w wywiadzie
dziennikarskim w Ameryce:

— Śpiewałem już w „Metropolitain”, te-
raz jeszcze moim marzeniem jest śpiewać
w metro paryskim.

* * *

Polityk pewnego obozu czyta wiadomość
o przygotowywanej manifestacji ludowej
w Raclawicach.

— Dla nich, to Raclawice — a dla nas
Maciejowice... — wzdycha.

* * *

W czasie strajku opery 150 firm dożywia-
to strajkujących. Po zakończeniu strajku —
jeden z członków orkiestry woła:

— No, dobrze, ale co teraz będziemy jedli?

* * *

Kiepora jedzie przez ulice Nowego Jorku.
Spogląda na drapacze chmur i w pewnym
momencie wzdycha:

— Szkoda, że nie urodziłem się człowie-
kiem-muchą!

* * *

Wiktor Biegański obchodzi jubileusz. Wy-
gląda niezwykle młodo. Ktoś więc wyraża
wątpliwość:

— Czy mistrz napewno się nie myli w o-
bliczaniu swych lat pracy artystycznej?

— No — lata, pracowane we filmie
liczę podwójnie...

* * *

— Jakie ma mistrz plany na najbliższą
przyszłość — pyta pewien dziennikarz Nowa-
kowskiego.

— Piszę „Marsz, marsz Hallerze” dla stron-
nictwa pracy, pozatem sztukę ludową „Pod
zielonym sztandarem”, dalej „Bij kto w Ko-
walskiego wierzy” dla narodowców.

— A dla socjalistów?

— Dla nich napisałem już „Przylądek do-
brej nadziei”.

Sumienny „leicarz“.

Rys. Charlie, Kraków



— Panie, panie, bloczek!...

„WROBLE NA DACHU“, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000, PRZEKAZ ROZBACHUNKOWY NR 7, PRZEZ URZĄD
POCZTOWY KRAKÓW 2.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI, WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER“.
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO“ POD ZARZĄDEM FRANCISZKA CZAJKI W KRAKOWIE - R. 1938.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wносить niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniaowego), a nie wprost do Administracji.